

---

**Rozdział 1**  
**Dziennik Hersza Wassera**

---

1. 1.12.1940–10.07.1942, Warszawa-getto. Hersz Wasser, טאָג-נאַטיצן געשריבן דורך "ה. וואַסער" [„Zapiski dzienne spisane przez H. Wassera”]. *Życie codzienne w getcie warszawskim i relacje dotyczące losu społeczności żydowskich w innych miejscowościach*

---

Płońsk – problem z wyjazdem

Węgrów

Kolegium<sup>1</sup>

Blokowanie domów za niepłacenie Policji – listopad 15

[Szkic trójkąta prostokątnego, cyfry opisujące trójkąt]

[dwa rzędy cyfr]

### [1] Niedziela, 1 grudnia [19]40.

Niemcy, pod pretekstem, że Żydzi zrobili dostatecznie duże przygotowania (zapasy) i mogą z nich zupełnie spokojnie korzystać, przestają tymczasem zaopatrywać getto. Ceny rozpoczynają diabelski taniec: żytni chleb do 8 zł za 2 kg, masło 30 [zł], mleko 4 [zł], a książki, tak w żydowskim jak i w hebrajskim, za kęs chleba. Deprecjacja życia duchowego?

O naszych policjantach mówi się różnie, ale głównie, że już udało się im związać ze szwabami i idą z nimi ręką w rękę.

Przez getto przejeżdżają aryjskie tramwaje – jeśli to tylko jest możliwe, nie zatrzymują się na przystankach w getcie. Tramwaje są pilnowane przez polskich policjantów, aby nie dopuścić do szmuglu.

Bardzo się martwię o moich rodziców w getcie łódzkim – bez ubrania – bez pieniędzy – robię nawet wysiłki, żeby im tam dano jakąś posadę – przyjaciel S.<sup>2</sup> już tam napisał list polecający. Namawiam rodziców, żeby wydobyli pozwolenie na wyjazd do warszawskiego getta. Naprawdę chcę już ich mieć przy sobie.

### Poniedziałek, 2 grudnia [19]40.

Tematem głównym dnia jest zarobek i chleb, w sensie dosłownym. W tej chwili, poza szmuglem, wszystkie dozwolone możliwości zarobkowania są całkowicie odcięte. Rzemieślnicy i kupcy musieli swojej działalności zaprzestać w sposób

---

<sup>1</sup> Zob. dok. 44.

<sup>2</sup> Prawdopodobnie chodzi o Samuela Fausta (zob. przyp. 132). Na ten temat zob. też korespondencja Hersza Wassera z rodzicami, Lejbem i Esterą Wasserami, w: *Spuścizny*, dok. 36–38, s. 340–345.

radykalny. Jak wiadomo, nasza dzielnica już od 26 listopada<sup>3</sup> odcięta została od swobodnego kontaktu z aryjczykami. Tylko jednostki otrzymały do tej pory przepustki [zezwalające] na przejście.

To znaczy: chrześcijańscy pracownicy istniejących żydowskich firm i chrześcijańskie firmy w getcie – administratorzy domów w żydowskiej dzielnicy, również „stróże”, otrzymują stopniowo takie pozwolenia, ale chrześcijański kupiec nie ma możliwości wstępu.

Szmugiel wyprowadza towary z getta do aryjskiej dzielnicy i produkty żywnościowe z ulic aryjskich do getta, albo przez nielicznych chrześcijan, którzy w taki lub inny sposób mają możliwość, by to zrobić, lub głównie przez Żydów, za pieniądze zdobywają pozwolenia na podróż i na dojście do dworca i przekraczają granicę. [2] Takie zaświadczenie, jakie ja widziałem, jest ważne na miesiąc i na wielokrotne podróże (kosztowało 135 zł). Jakże trudna jest wojenna egzystencja, jeśli zwyczajni Żydzi mają odwagę owijać się różnymi towarami (skarpety, rękawiczki, chusteczki) i ruszają w drogę.

1) Granica to jeden lub dwóch żandarmów, kilku polskich i kilku żydowskich policjantów (à propos: od dzisiaj żydowscy policjanci mają gumowe pałki). Wielu żydowskich policjantów już robi trudności, bo chcą łapówek, a wielu ze straży arbitralnie nie chce przepuszczać.

2) Chodzenie do dzielnicy chrześcijańskiej jest też w najwyższym stopniu nieprzyjemne. Wszyscy gapią się na gwiazdę Dawida, a rowerowe patrole żandarmów często legitymują. Polscy policjanci traktują [Żydów] dosyć brutalnie.

3) Na placu handlowym (szczególnie przy halach) kręcą się i szperają liczni Niemcy i polscy policjanci, patrzą na ręce żydowskiego kupca-szmuglera.

Zachowanie Polaka też jest różne – policjant zawsze skorumpowany i bez moralnego kręgosłupa trenuje cały znany program – polscy drobni handlarze, na ogół, są zupełnie obojętni w stosunku do całej sprawy żydowskiej, uważa się ją za rzecz naturalną, może tu czy tam słyszy się słowo współczucia, ale zanika ono w natłoku codzienności.

## **Wtorek, 3 grudnia 1940.**

Nie chce się pisać o sobie – jestem po prostu szczęśliwy, że dzień mija przy aktywnej pracy społecznej. Już o 8 rano idę do mojej pracy w Centralnej Komisji Uchodźców. Ta działalność jest tak wielobarwna i wszystko pędzi, jakby tysiące diabłów goniło. Głównym problemem jest u nas dostanie się do rozrastającego się aparatu urzędniczego gminy<sup>4</sup>. Pałaco aktualnie staje się (według hipotez i zwyczajnych pogłosek docierających od mniejszych lub większych fiszy<sup>5</sup>) zatrudnienie, aprowizacja, strażnicy, administratorzy – przecież, w końcu, uchodźcy nie mają

<sup>3</sup> Pomyłka w tekście – powinno być 16 listopada.

<sup>4</sup> Potoczne określenie Rady Żydowskiej.

<sup>5</sup> Tu w znaczeniu: grube ryby (od ang. ryby).

żadnych innych organizacyjnych możliwości i przedstawicieli, jak tylko CKU, która obejmuje około 80 ziomkostw. Idą memoriały, petycje, delegacje do [3] ludzi z gminy i do, przyjaznych uchodźcom, czołowych przywódców. Chcę się na chwilę zatrzymać przy problemie uchodźców i jego koncepcji. „Na wojnie jak na wojnie” mówi francuskie przysłowie – a po wojnie – według oficjalnie przeprowadzonej przez Centralny Dział Rejestracji (Menachem Linder)<sup>6</sup> [akcji] liczenia uchodźców, na 1 lipca 1940 r., została ustalona kolosalna liczba prawie 100 000 osób – do dzisiaj liczba ta najpewniej wzrosła. Początkowo była to rozproszona, niezorganizowana masa, którą zajmowała się Komisja Koordynacyjna przy pomocy subwencji z Jointu. Kiedy one się skończyły i trzeba było apelować do społeczeństwa po datki, wzniósł się prawdziwie gigantyczny gmach społecznego sektora – zawdzięczamy tę naprawdę niebezpieczną, narażającą życie i dobrze przemyślaną, świadomie zaplanowaną pracę, jednemu człowiekowi, indywidualnie i osobiście – dr. Emanuelowi Ringelblumowi. W międzyczasie, uchodźcy zorganizowali się w Komisję Delegatów, a następnie w Centralną Komisję Uchodźców – chociaż statutowo CKU jest tylko komisją, nawet jeżeli może większą i lepiej zorganizowaną, to jednak, *de facto*, jest ona jedyną reprezentacją uchodźców.

K[omisja] K[oordynacyjna] – Żydowska Samopomoc Społeczna stała na stanowisku, że nie wolno robić różnicy między warszawiakiem a uchodźcą, że w Warszawie wszyscy są narażeni na te same trudności, prześladowania i te same zadania mają oni do wykonania – na to przywódcy uchodźców odpowiedzieli, że działalność Żydowskiej Samopomocy Społecznej musi obejmować tylko ofiary wojny, to znaczy: pogorzalców i uchodźców, a jako że uchodźcy są przecież, *par excellence*, ofiarami wojny trzeba, przede wszystkim, ich zabezpieczyć. Uchodźcy są nieomal nie do zastąpienia w aparacie urzędniczym, w Radzie Nadzorczej i we wszystkich organach, gdzie decyduje się o losie biednego człowieka. Nie chcą być jedynie obiektem charytatywnej akcji, ale również uczestniczyć w kształtowaniu przyszłości. Jeśli myśli się rzeczywiście uczciwie o równości w aspekcie narodowym – uchodźcy muszą mieć równe szanse – bez tego równość jest iluzoryczna.

[5] Uchodźcy domagali się procentów [od] kontyngentów wszędzie, gdzie o nich mówiono i decydowano – „Nic o nas bez nas”. Delegacje do wszystkich, którzy mogli tej sprawie służyć – do A[brahama] Gepnera, inż. Szere-szewskiego, Sztolcmana i nawet do inżyniera Czerniakowa<sup>7</sup> – walka o uznanie

<sup>6</sup> Menachem Linder (1911–1942), ekonomista, przed wojną współpracownik YIVO w Wilnie. W getcie warszawskim pracownik ŻSS, zajmował się rejestracją osób korzystających z jej pomocy. Członek ścisłego kierownictwa ARG. Zginął w nocy z 17 na 18 kwietnia 1942 r., kiedy na podstawie list imiennych Niemcy zamordowali w getcie 52 osoby, wśród nich działacze podziemia i osoby powiązane z gestapo. Zob. ARG II 299 (Ring II/158), Wykaz osób zastrzelonych w nocy z dnia 17 na 18 kwietnia 1942 r. w getcie warszawskim.

<sup>7</sup> Abraham Gepner (1872–1943), właściciel fabryki i działacz społeczny, członek Rady Żydowskiej, przewodniczący Rady Gospodarczej Judenratu; Stanisław Szereszewski (1881–1943),

i równe prawa ciągnie się do dnia dzisiejszego – z pewnością jeszcze przyjdzie mi o tym pisać.

Warszawa jest pełna dźwięków i muzyki – oficjalnie pozwolono koncesjonowanym zespołom ulicznym wykonywać kompozycje wyłącznie żydowskie – wszędzie słyszy się więc „Liścik do mamy”, „Miasteczko Bełz”<sup>8</sup>, i pełno innych, naprawdę uroczych melodii ludowych – żołądek, co prawda, jest pusty, ale za to w uszach pełno. Orkiestry składają się na ogół ze skrzypiec, akordeonu (chromatycznego), kornetu i instrumentów jazzowych, czasem dochodzi też śpiew. Są oni wszędzie – na Nalewkach 15, 17, na Nowolipkach, Karmelickiej, Lesznie, już zgodzono się na występy artystyczne na poszczególnych podwórzach. Odrębnym tematem są indywidualne recitale śpiewaków i skrzypków. Ci pierwsi tworzą grupy dzieci lub dorosłych śpiewających za pięciogroszową jałmużnę. Jak przyjemnie brzmi to w uszach. 7-letnie dzieci, czasem po kilkoro braciszków i siostrzyczek, i 70-letni starcy – wszyscy zrywają sobie płuca dla zarobku. Małe jaskółeczki śpiewają o nieodwzajemnionej miłości, a starcy o zbankrutowanych kupcach. Co się tyczy skrzypków, to trzeba powiedzieć, że poza skrzypkami-żebrakami słyszy się też prawdziwych, utalentowanych artystów. Uczestniczyłem w dwóch takich wieczorach – ci „prawdziwi” występują w godzinach wieczornych, jeden na Nowolipkach, drugi na Zamenhofa. Stoją oni na środku ulicy – dookoła nich kilkudziesięciu słuchaczy, w większości młodzież, nie zważając na silny ostry wiatr stoją oni bez palt, mają tylko dookoła szyi owinięty szal – warto stać – [Maxa] Brucha „Baal Szem”<sup>9</sup>, Mendelsoń<sup>10</sup> koncert skrzypcowy (e-moll), własne, duchowo bogate improwizacje, operowe fantazje – wszystko to wlewa się w ciemniejącą ulicę i przerażone serca.

[6] Lokale rozrywkowe tworzą rozdział sam w sobie. Zaczął „Melody Palace” na Rymarskiej 10<sup>11</sup> jako modny, europejski kabaret z jazzową orkiestrą pierwszej klasy. Z lepszymi lub gorszymi występami artystycznymi – dziś jest już dużo więcej podobnych lokali, jak np. [„Cafe Gertner” –] Tłomackie 13, „Syjon” – Zamenhofa 7,

---

inżynier, członek Rady Żydowskiej; Abram Sztolcman (1890–1943), inżynier, członek Rady Żydowskiej; Adam Czerniaków (1880–1942), inżynier i działacz społeczny, przed wojną senator, w getcie przewodniczący Judenratu. Na temat działalności Rady Żydowskiej w Warszawie zob. *Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy*, t. 12: *Rada Żydowska w Warszawie (1939–1943)*, oprac. M. Janczewska, [tłum. P. Kendziorek, S. Arm], Warszawa 2014.

<sup>8</sup> *Liścik do mamy* (żyd. *A briwele der mamen*, śl. i muz. Solomon Smulewicz), *Miasteczko Bełz* (żyd. *Majn sztelele Bełz*, śl. Jacob Jacobs, muz. Aleksander Olszaniecki).

<sup>9</sup> Pomyłka autora. Autorem kompozycji na skrzypce i orkiestrę *Baal Szem* jest Ernst Bloch (1880–1959). Max Bruch (1838–1920) jest kompozytorem koncertu *Kol Nidrei*.

<sup>10</sup> Felix Mendelssohn-Bartholdy (1809–1847), niemiecki kompozytor romantyczny, pochodzenia żydowskiego.

<sup>11</sup> Pomyłka. „Melody Palace” znajdowało się przy ul. Rymarskiej 12.

„Nowoczesna” – Nowolipki 10. Ich klienci składają się głównie z donosicieli, świata przestępczego, szmuglerów i innych z tego *milieu*<sup>12</sup>.

Żydowska Warszawa nie zapomniała jednak też o muzyce symfonicznej. Dzięki inicjatywie Żydowskiej Komisji Samopomocy, prawie co tydzień odbywają się poranki symfoniczne albo popołudniowe [koncerty] – naprawdę można cieszyć serce wysokim muzycznym i artystycznym poziomem tych koncertów.

Do mojego przyjaciela przybył dzisiaj z Kutna, z [tamtejszego] „Raju”<sup>13</sup> niemiecki strażnik. Na pytanie, którędy przedostał się do dzielnicy, odpowiedział, że przedstawił aparat fotograficzny w celu fotografowania Żydów i to wystarczyło, aby został wpuszczony.

Z otaczających Warszawę miasteczek trwają wysyłki – np. z Piaseczna<sup>14</sup>, Piławy<sup>15</sup> – część mężczyzn jest zabierana do obozów pracy, a część jest pędzona pieszo do Warszawy. Kobiety i dzieci na samochodach. Nie pozwolono ze sobą nic zabrać.

Rzecz przedstawiała się następująco: W Piasecznie chciano stworzyć getto. Żydzi złożyli burmistrzowi umotywowany memoriał poparty przez 15 tysięcy [Żydów], że getto jest za małe i nie będzie mogło utrzymać odpowiedniego poziomu sanitarnego i zdrowotnego. Wyjściem miała być albo rezygnacja z getta albo, co najmniej, poszerzenie go. Władza znalazła inne wyjście<sup>16</sup>.

### Środa, 4 grudnia 1940.

Żydowska policja otrzymała już gumowe pałki i czapki w kształcie carskich czapek gimnazjalnych. Mówi się z dużą pewnością, że „gołąbeczki” przyjdą – powinno to nastąpić pod koniec miesiąca<sup>17</sup>.

### [7] Czwartek, 5 grudnia [19]40.

Warszawa jest opanowana psychozą pisania podań. Biura pisania próśb są pełne zamówień na podania. 13 000 ludzi złożyło dotychczas swoje podania w oddziałach zaopatrzenia na Lesznie 14 – nie mówiąc już o grubych tysiącach amatorów na

---

<sup>12</sup> Środowisko (franc.).

<sup>13</sup> W getcie w Kutnie, w którym 15 czerwca 1940 r. zamknięto ok. 8 tys. Żydów, panowały katastrofalne, nawet w porównaniu z innymi gettami, warunki mieszkaniowe i sanitarne. 19 marca 1942 r. jego mieszkańców zamordowano w ośrodku zagłady w Chełmnie nad Nerem.

<sup>14</sup> Piaseczno (pow. Warszawa).

<sup>15</sup> Piława (pow. Grójec).

<sup>16</sup> Getto w Piasecznie utworzono w listopadzie 1940 r. Pierwsze grupy przesiedleńców z Piaseczna dotarły do Warszawy 22–27 stycznia 1941 r., kolejne w pierwszej połowie lutego 1941 r.

<sup>17</sup> Według Josepha Kermisha, autora przekładu *Dziennika* na j. ang., zdanie to dot. wkroczenia Rosjan do GG. Zob. H. Wasser, *Daily Entries of Hersh Wasser*, oprac. J. Kermish, „Yad Vashem Studies” 15, 1983, s. 217. Podobne informacje pojawiają się w tym czasie również w zapiskach Emanuela Ringelbluma. Zob. E. Ringelblum, *Kronika getta warszawskiego: wrzesień 1939 – styczeń 1943*, wstęp i red. A. Eisenbach, tłum. A. Rutkowski, Warszawa 1983, s. 206.

stanowiska listonoszy, stróżów, administratorów – gdzie się idzie czy stoi, wszędzie podania i podania. Wszystkie ziomkostwa zawałone są prowincjonalnymi petentami, którzy potrzebują referencji swego przedstawicielstwa, co zwiększa szansę na otrzymanie stanowiska. U nas w CKU są wszędzie. Nawet ja złożyłem już dwa podania. To wszystko jest tragicomiczne.

### **Piątek, 6 grudnia 1940.**

Tutejszy rynek jest przepelniony produktami, głównie z nielegalnego przywozu. Już zaliczyliśmy pierwsze ofiary. Na moich oczach zastrzelono na rogu Chłodnej i Żelaznej małego chłopczyka – złamało mi to serce. W godzinach wieczornych na Bonifraterskiej zraniono chłopczyka. Tendencja spadkowa<sup>18</sup>.

### **Sobota, 7 grudnia [19]40.**

W końcu jesteśmy przyparci do muru. W obliczu przerażającego narodowego nieszczęścia musimy stwierdzić całkowitą impotencję naszych żydowskich władców. Wszystko jest tak rozjechane, takie bez początku i bez końca. Zbiera się na wymioty, kiedy się zastanowić, że ci wszyscy panowie radcy miejscy decydują o naszym losie. Dlaczego nie przychodzą ci wartościowi z naszego narodu i nie biorą wioseł w swoje ręce? Przecież by ich dopuszczono – oczywiście pod warunkiem, że wezmą na siebie tą odpowiedzialność.

Jaka miła niespodzianka! Dzięki Bogu mamy już Urząd do Walki z Lichwą i Spekulacją – Leszno 13. Chrześcijanie i Żydzi są siebie warcii.

Do tego jakież podejrzane urzędy, jak na przykład Urząd Administrowania Żydowskimi Domami, w tym samym domu – Leszno 13. Kierownicy to Gancwajch i adwokat Szternfeld<sup>19</sup> z Łodzi – zasadniczo są to ludzie z Łodzi. Mówi się, że [8] pracuje tam Icchak Kacnelson<sup>20</sup> i adwokat Lewit. Jak mówi mi znajomy, szajka ta ma zupełnie wyraźne intencje. Jego kolega, mgr prawa, zaproponował mu posadę w dziale administracji. Na pytanie, jakie będą jego obowiązki, tamten mu odpowiedział, że po pierwsze administracyjne, a poza tym będzie on panem i władcą swojego domu – to znaczy tajne zadania policyjne. Dodał jeszcze: „Jeśli przychodzisz do nas na służbę, to stajesz się naszym człowiekiem całkowicie, całym sercem”.

<sup>18</sup> Według Josepha Kermisha zdanie to dot. spadku notowań waluty zagranicznej. Zob. H. Wasser, *Daily Entries...*, s. 218.

<sup>19</sup> Abraham Gancwajch (1904–1943), publicysta i dziennikarz z Częstochowy, w getcie warszawskim współpracownik gestapo, szef „Trzynastki”; Dawid Szternfeld (?–1943), jeden z komendantów „Trzynastki”, właściciel jednej z kilku firm mających prawo wymiany towarów ze stroną aryjską.

<sup>20</sup> Icchak Kacnelson (1886–1944), poeta i dramaturg tworzący w j. żyd. i hebr. W getcie nauczyciel i wykładowca tajnych seminariów Dror. Zginął w Auschwitz-Birkenau. Zob. ARG II 390–395 (Ring. II/355, II/346, II/347, II/348, II/349, II/350).

**Niedziela, 8 grudnia [19]40.**

Żydowska bieda bije już po prostu po oczach. Na ulicach poniewierają się dzieci i starsi. Umieralność dzieci musi być wysoka.

Na ulicy Karmelickiej jest już porządek. Zadziwiająca rzecz, że w oknach wystawowych jest pełno ciastek – po prostu lśnią. Na oko jest tego jeszcze więcej niż przed wojną. Wobec potężnego głodu skupia to ogromnie uwagę. Jak wyjaśniają kupcy, ma to przyciągać klientów, w większości są to ludzie ulicy, którzy handlują i wędrują po ulicy i którzy liczą na zapchanie kiszek odrobiną słodczy. Wydaje mi się, że te maciupęńkie tortowe ciasteczka od braci Studnia<sup>21</sup> są bardziej pociągające dla wybrednego podniebienia i jedno „ciasteczko” kosztuje 60 gr.

**Poniedziałek, 9 grudnia [19]40.**

Można śmiało powiedzieć, że połowa ludności żydowskiej pogrążona jest już w całkowitej biedzie. Apropozycja – chleba (nie ma mowy o innych artykułach kontyngentowych) też już nie ma. Z moich osobistych doświadczeń mogę powiedzieć, że szczęśliwe są te żydowskie domy, gdzie jest jeszcze dzisiaj kartka na kartofle z odrobiną oleju makowego. Kto by tu mówił o maśle, cukrze, mleku, „bajkach z tamtych czasów”.

Dzisiaj w sposób chuligański zabito handlarza mlekiem. Szedł on na Gęsią 7, w obu rękach niósł kanki. Prawdopodobnie nie zauważył jadącego wojskowego auta albo niezupełnie szybko ściągnął czapkę – samochód zatrzymał się, [9] zeskoczył zeń żołnierz i szpadłem rozplatał handlarzowi głowę. Żyd zmarł w straszliwych mękach w szpitalu na Czysym. Nazywa się Chaim Mordechaj Rozenberg, lat 55, [pozostawił] żonę z czwórką dzieci.

Mówi się, że cała Praga jest kontrolowana przez działa przeciwlotnicze.

Mówi się, że po drugiej stronie getta łapie się chrześcijan do prac przymusowych w Niemczech. Moja znajoma otrzymała list od krewnych z obozu internowanych w Italii, ze zdjęciem jej kuzynki z dzieckiem. List jest spokojny, niemowlak wygląda wspaniale. Prawdopodobnie w Italii jednak stosunek do Żydów jest lepszy. [Oto] jak Żydzi zmienili dolarową nomenklaturę – to teraz: twarde (złote dolary), miękkie (dolary papierowe), świnki (złote ruble), Niemiec (papierowe marki). W tych dniach słyszałem coś nowego: „gdzie mieszka wujek Pinchas? Na Leszno 42”. Co oznacza: „Jak wysoko stoi dolar? 42 zł”. Coś nowego.

Żydowski teatr już działa w budynku dawnego „Teatru Scala”, Dzielna 1. Dzisiaj nazywa się „Eldorado”. Jest to prywatna impreza, w żaden sposób nie związana z Ż[ydowską] S[amopomocą] S[połeczną].

Ciekawe wydarzenie. Przy kasie teatralnej miały miejsce przepychanki. Zauważywszy dwóch przechodzących żołnierzy, zaczęto się [jeszcze bardziej] ciągnąć

<sup>21</sup> Piekarnia i cukiernia braci Studnia znajdowała się przy ul. Leszno 29.



i popychać. Żołnierze natychmiast zaprowadzili porządek przy kasie, ustawili Żydów w kolejkę i pilnowali, żeby wszystko odbywało się jak należy.

### **Wtorek, 10 grudnia [19]40.**

Waluty dzisiaj rzucały się jak w malarii – złote dolary z 86 wzrosły już do 120, spadły – znowu się podniosły, a wieczorem stanęły na 95 – po twardych poszły pozostałe. Spece mówią, że kurs nie jest dyktowany przez handlarzy walutą w getcie, ale przychodzi z zewnątrz – z placu Napoleona<sup>22</sup>. Powodem, który podają, jest fatalna sytuacja Italii – tam w Italii dyskutują, szykuje się coś ważnego.

Nasi Żydkowie swoim proroczym spojrzeniem widzą już, jak Mussolini ucieka, król abdykuje, a w kraju jest rewolucja – nastrój na [10] żydowskiej ulicy jest gorący i pełen nadziei. Drożyzna wzrasta, chleb 7,50, artykuły żywnościowe pierwszej potrzeby powoli zniknęły. Żydowskie dzieci, kobiety i mężczyźni są stale ranieni i rozstrzeliwani. Jak dowiedziałem się, przez polskich policjantów z gumowymi pałkami postrzelonych dzisiaj zostało pięć osób – w tym jedna kobieta na Niskiej i jeden młody mężczyzna na Bonifraterskiej.

### **Środa, 11 grudnia [19]40.**

Żydowska policja już całkiem, całkiem obrosła w piórka – otrzymała już nawet, jak policja polska, numerki. Brakuje im tylko munduru i wyćwiczonej bezczelności, żeby mogli wykonywać swoją funkcję wśród Żydów.

Mówią, że z Mławy, która do dziś uchodziła za miejsce, gdzie stosunkowo dobrze odnoszono się do Żydów, część Żydów wysłano w nieznanym kierunku. Mławscy i rypińscy delegaci (w Mławie znajdowało się też wielu uchodźców z Rypina) spodziewają się Niemców lada dzień.

Komisja przydziału odzieży przydzieliła dzisiaj buty z amerykańskich prezentów<sup>23</sup>, dla Komisji Delegatów przy CKU zostało przydzielonych 50 par. Dobry podarunek. Kursy walut również dzisiaj skakały, ale już nie tak wysoko – najwyższa granica dla twardych to 100 zł.

### **Czwartek, 12 grudnia [19]40.**

Nadciąga mróz – dziś osiągnął 5 stopni Celsjusza. Widać wielu biednych, obierwanych ludzi. Coraz więcej i więcej rodzin odpada od, pożałuj Boże, dobrobytu, który dają kartki na kartofle i przechodzi do obozu żebraków. Zatraca się skromność, wstrzeźliwość, chce się za wszelką cenę utrzymać na powierzchni życia, śpiewa się na ulicach, gra, krzyczy, płacze, spazmuje, leży się na twardej betonowej płycie. Ludzki strumień przepływa obok, rzadko kto rozgląda się dookoła. Jest tyle

<sup>22</sup> Plac Napoleona – dzisiaj pl. Powstańców Warszawy.

<sup>23</sup> Nawiązanie do przekazywanej do getta warszawskiego pomocy finansowej Jointu.

własnych zmartwień! Można dosłownie na własne oczy zobaczyć, jak pauperyzacja żydowskiej ludności podąża siedmiomilowymi krokami. Ekonomiczna pomoc garstki Żydów zmniejsza się coraz bardziej.

Nie wątpię, że istnieją Żydzi bogacze, ale nie oni kładą tragiczne piętno na dzisiejszą żydowską rzeczywistość – egzystencja rzemieślnika, handlarza, pośrednika, urzędnika została całkowicie podcięta.

[11] Problem: śmiecie – w dzielnicy nie istnieje problem kanalizacji, ale istnieje problem śmieci. Tak – chodzi o to (na razie), że zarząd komisaryczny nie ma możliwości właściwie administrować domami, a śmiecie gromadzą się. Powoli zaczynają zajmować się tym komitety domowe, przede wszystkim wszędzie zostają rozwieszane plakaty, że wszyscy lokatorzy powinni śmiecie spalić – wyrzucać należy jedynie popiół i niepalne artykuły, takie jak blachę, cegły itd.

Z Mławą sprawa jest dalece skomplikowana: przed ośmioma dniami, w czwartek, jak przekazali mi mławscy delegaci, przyjechało wiele ciężarowych samochodów. Jakiś czas przedtem pojawiły się pogłoski, że będą z miasta wysyłać, ale nie wiadomo było, o kogo chodzi, o Żydów czy o Polaków. W każdym razie, kiedy nadjechały samochody, udano się szybko do magistratu, aby wydobyć „żelazne listy” i pozostać w mieście. Wygnanie nastąpiło z powodu ustanowienia getta – wprowadzono około 4000 ludzi. Nie wiadomo, gdzie oni są<sup>24</sup>.

### **Piątek, 13 grudnia [19]40.**

Z powodu szmuglu kilku domom na Siennej groziło dzisiaj wielkie niebezpieczeństwo – władza chciała wydzielić te domy z getta. W ostatniej chwili udało się ominąć to niebezpieczeństwo. Złe języki mówią, że to jest sztuczka gminnej kliki.

Codziennie padają żydowskie ofiary szmuglu, gdzie tylko szpara, gdzie tylko pęknięcie, tam znajduje się szmuglerów. Wszyscy, którzy muszą ciągnąć zyski z nieczystych interesów, rzucają się na szmugiel – przede wszystkim setki tysięcy złotych zostaje wydanych na łapówki dla niemieckich strażników, polskich policjantów i żydowskich milicjantów. Szmuglują Polacy i Żydzi – osoby uprzywilejowane, między nimi są bogaci kupcy obu narodowości, którzy w ten sposób chcą robić dobre interesy. Zorganizowali oni grupy pomocników i podpomocników i jak na razie interes idzie dobrze. Przymusowi szmuglerzy, którzy aby przeżyć dzień muszą wykonywać ten zawód sami, tworzą zupełnie inną grupę, składającą się z uchodźców i w ogóle z biedaków. Są to jednodniowe motyle – wdowy, sieroty, szmugiel największej biedoty [12] na łasce żandarma. Na ulicy Orlej spotkałem starszą kobietę, która szła rozpromieniona szczęściem i coś do siebie mówiła o chlebie,

<sup>24</sup> Około 4 tys. Żydów z Mławy wywieziono 6 grudnia 1940 r. do obozu przejściowego, potem tzw. wychowawczego obozu pracy, w Działdowie. Na temat przesiedlenia ludności żydowskiej z Mławy zob. *Okręg Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie, rejencja ciechanowska*, dok. 20, s. 104–106.

straży – na moje pytanie, z czego się tak cieszy, odpowiedziała mi, że od 5 rano jest ona już na nogach, ale przy halach stała zła wacha i myślała już, że więcej nie przejdzie, ale okazało się, że wacha na Tłomackiem jest dobra. Kupiła już osiem dwukilogramowych chlebów i 10 kg kartofli i jeśli Bóg pozwoli, to zrobi jeszcze parę kursów – o tym myśli biedny człowiek.

Młoda dusza dziecka i młodzieńca staje się coraz bardziej i bardziej zdeprawowana – swoją przerażającą pieczęć wyciska na niej brak szkoły, rynsztok, absolutna demoralizacja. Jakie pokolenie z tego wyrośnie?

Polacy z tamtej strony, którzy przychodzą do getta, mówią, że idą do Palestyny.

### **Sobota, 14 grudnia [19]40.**

Na rogu Leszna i Karmelickiej na żydowskiego porządkowego, który kierował ruchem, z całym impetem najechał samochód SS i zabił go na miejscu. Na Białej szmuglerzy (zdaje się żydowscy) pokłuli nożami dwóch żydowskich porządkowych. Mówi się, że Służba Porządkowa ma otrzymać 20 rewolwerów od władzy niemieckiej.

W Komisji Służby Porządkowej rozważano, jak porządkowi mają się witać – pod koniec Kupczykier<sup>25</sup> zaproponował, że „tak” (znak proponujący łapówkę).

Na Lesznie brano meble – niekończący się strumień!

Na zebraniu w Urzędzie do Walki z Lichwą i Spekulacją instruowano zatrudnionych, że na szmugiel powinni oni pozwalać, natomiast lichwę należy zwalczać w najostrożniejszy sposób. W przypadku odkrycia faktu paserstwa, ze sprzedanych po oficjalnych cenach towarów będzie się brać 25 procent dla siebie, 25 dla G[ancwajcha] i 50 procent dla kupca.

Na Nowolipkach używały sobie dzisiaj na żydowskich przechodniach chrześcijańskie łobuzy. Reakcja żydowskich policjantów była wyjątkowo słaba – widać, że brakuje im szkoły.

Na Grzybowskiej kiedyś rosły dzikie grzyby [13] i właśnie dlatego wyrósł taki duży, dziki grzyb na żydowskim grzbiecie – gmina<sup>26</sup>.

Ponoć wydany został specjalny okólnik mówiący o tym, że w żydowskiej dzielnicy, we wszystkich zakładach przemysłowych powinni być zatrudniani tylko żydowscy robotnicy.

W Warszawie dla rozpropagowania rolnictwa wśród Żydów i wykorzystania wszystkich wolnych miejsc na plantacje warzyw i skwery działać zaczyna stowarzyszenie „Toporol”.

<sup>25</sup> Leopold Kupczykier (1891–1943), fabrykant, członek Rady Żydowskiej.

<sup>26</sup> W nieistniejącym dziś budynku przy ul. Grzybowskiej 26/28 do sierpnia 1942 r. mieściły się biura Judenratu.